

NAZYWAM SIĘ CZINO.
MAM JEDENAŚCIE PSICH LAT
I JESTEM KUNDELKIEM.

JEDNO UCHO
OKLAPNIĘTE,
NADGRYZIONE

DRUGIE UCHO
STOJĄCE

BIAŁY KRAWAT

PASKI

BRAK KILKU
ZĘBÓW

DWA
ŚWIDERKI

BIAŁY
PĘDZELEK

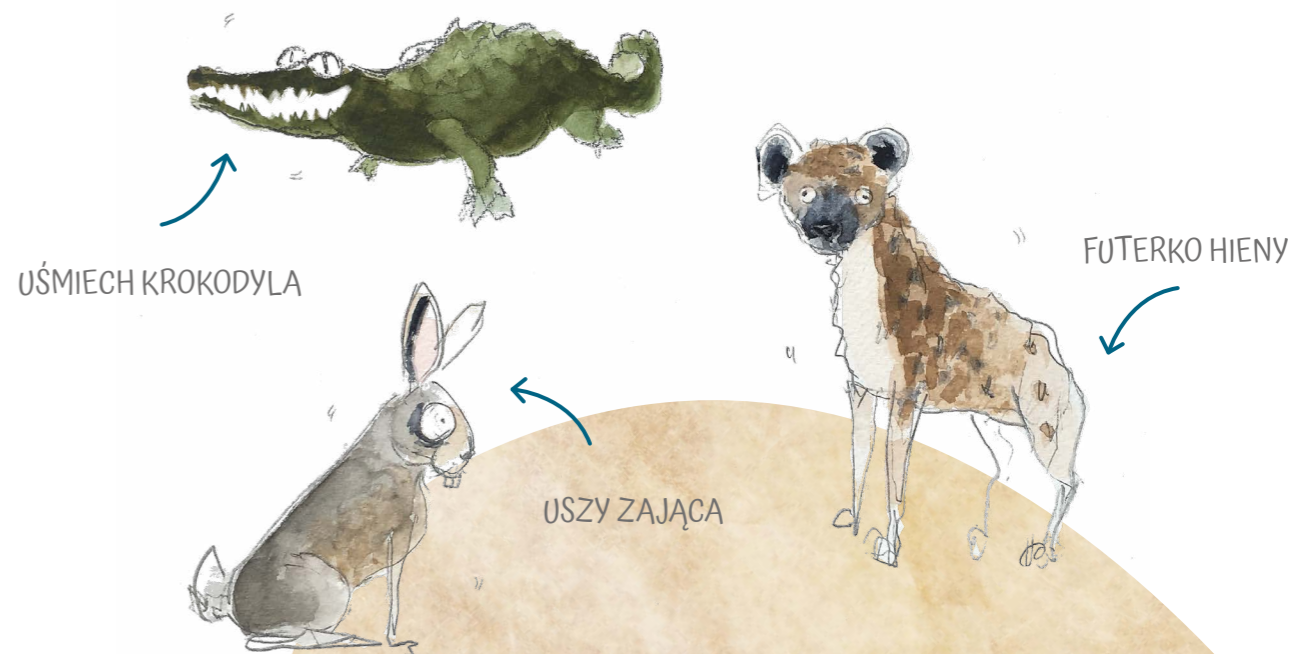
DOBRA
SKARPETKA

TRZY PALCE,
PRZYKRÓTKA
SKARPETKA

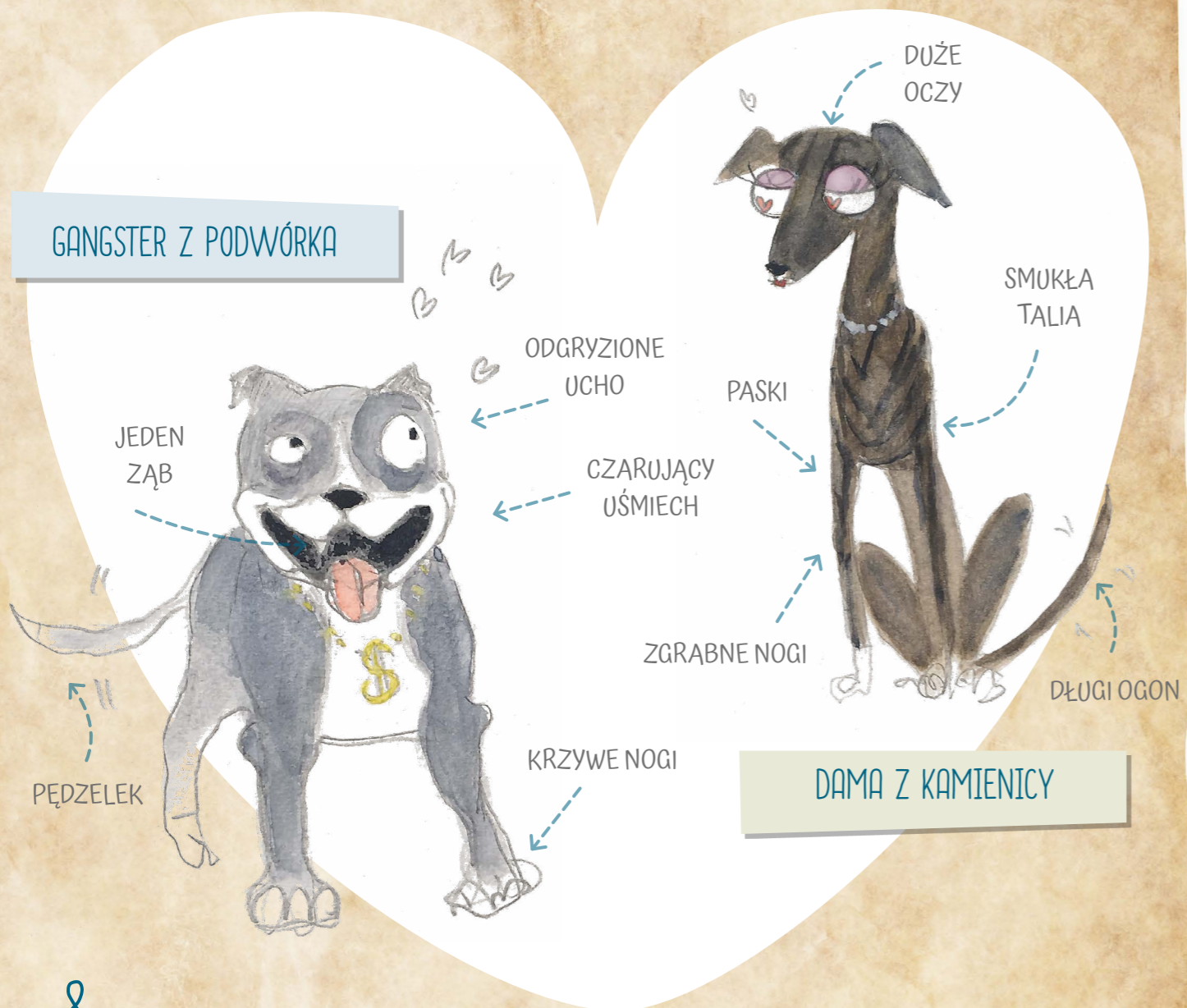
NAZYWAM SIĘ CZINO

Jak widzicie, jestem wysokości amstafa, tylko szczuplejszy. Mam pasiasty grzbiet jak tygrys i czarną mordkę. Dlatego niektórym kojarzę się z hieną. Albo, o zgrozo, z zającem! To przez duże, odstające uszy. Jedno na sztorc, a drugie klapnięte, i do tego jeszcze nadgryzione. Tak jakoś się stało. Mam też śliczny bielusiński krawacik i białe skarpetki. Tylko jedna jest nie do pary. Ale na szczęście to się nie rzuca w oczy.

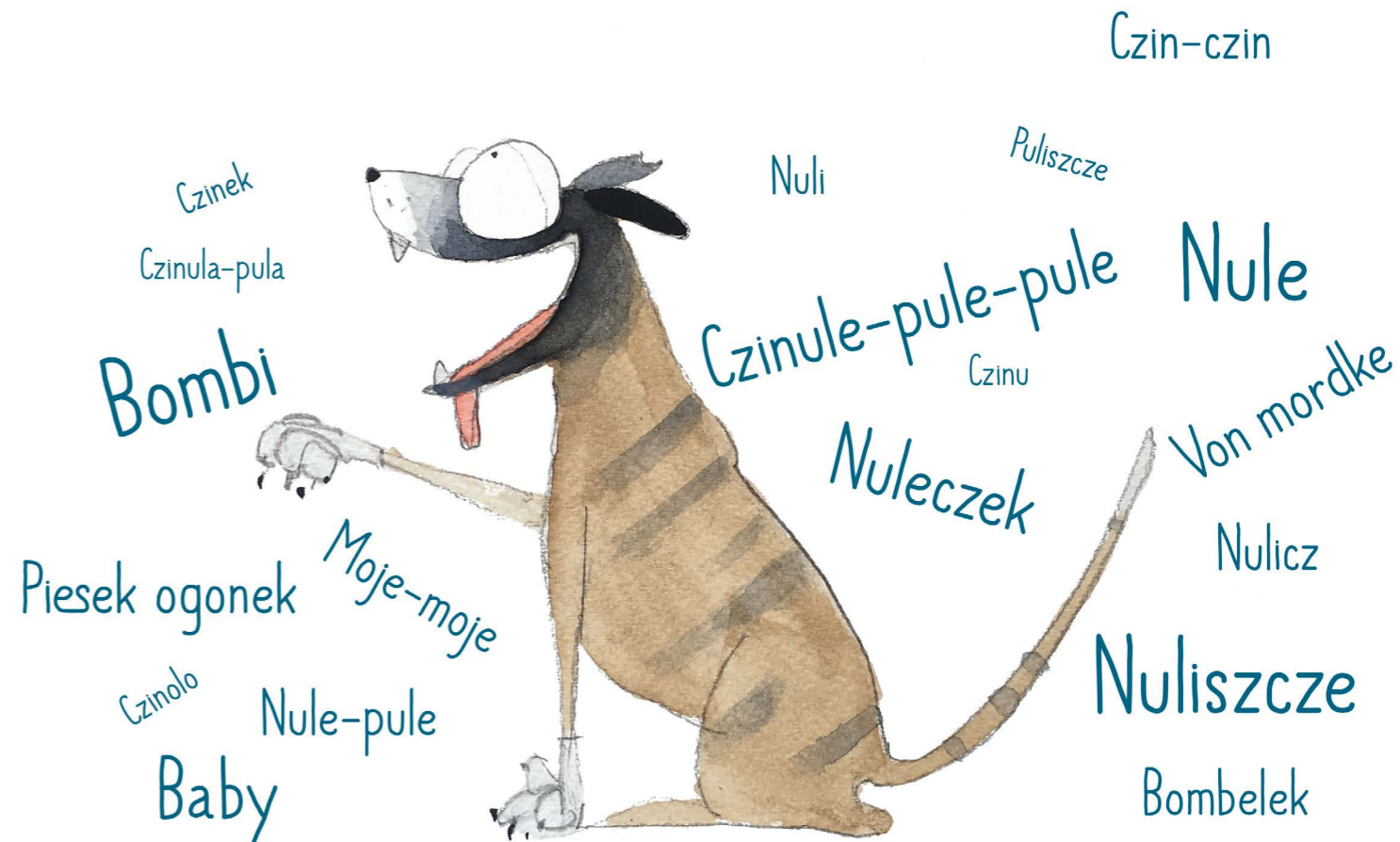
Gdy się śmieję, wyglądam jak krokodyl, choć paru zębów już mi brakuje. I nie mam jednego paluszka w przedniej łapie. Mimo to strasznie szybko biegam. Jak strzała!



Mój tata był silnym, niskim amstafem, a mama wysokim, chudziutkim chartem. Połączył ich prawdziwy zew miłości. I z tej śmiesznej mieszanki urodziłem się ja.



Wabię się Czino, ale jestem pieskiem o nieskończonej ilości imion, na które grzecznie reaguję. Moja Pani mówi, że jak kogoś kocha, to wymyśla mu dużo imion. I dlatego mam ich tyle.



Zanim trafiłem do mojej Pani, zostałem porzucony przez poprzedniego właściciela. Zostawił mnie w lesie. Pewnie myślał, że kupił odważnego, umięśnionego, prawdziwego amstafa. A tu wyrosło takie chuchro, co podczas burzy chowa się ze strachu w kabinie prysznicowej.



Z lasu przewieziono mnie do schroniska na Paluchu, gdzie spędziłem dwa lata sam w klatce. Było mi tam bardzo źle. Ale pewnego dnia, wiosną, podeszła do mojej klatki dziewczyna. Spojrzeliśmy sobie w oczy i leciutko, z niedowierzaniem zamerdałem ogonkiem. Bo już wiedziałem, że to właśnie moja nowa Pani. Że jestem uratowany.

Kiedy wyszedłem z mojej samotnej klatki, bardzo bałem się psów. Wcześniej też nie miałem dobrych kontaktów z czworonogami. W lesie byłem sam, a jak już się trafił jakiś pies, to nie był przyjacielem. Każdy musiał walczyć o przeżycie. W mieście też roi się od różnych podejrzanych osobników. Na ulicy musiałem mieć się wiecznie na baczności. Nigdy nic nie wiadomo!



TRZEBA GO PRZESTRASZYĆ STRASZNĄ MINĄ!

A NUŻ POMYŚLI, ŻE SIĘ WCALE NIE BOJĘ!

NO WIDZISZ, CZINO. PRZECIEŻ TO TYLKO MAŁY PIESEK!

